TYGODNIK KRAKOWSKI

Nro 20.

NIEDZIELA.

Dnia 9go Marca 1834. r.

KRAKÓW.

PISMO POŚWIĘCONE LITERATURZE

I WIADOMOŚCIOM POLITYCZNYM.

Pismo to wychodzi dwa razy w tydzień, we Czwartek i Niedzielę o godzinie 6. wieczorem z DRUKARNI AKADEMICKIEJ.

Prenumerata kwartalna kosztuje złp. 15. poiedynczy numer gr. 20.

MARYA LESZCZYŃSKA i *Marszałek d'Estrées.*

(Dalszy ciąg)

Udał się przeto z prośbą swoją o godność Xiążęcą, wprost do Regenta Francyi Xięcia *d'Orleans*: ofiarując za ten tytuł dobra swoje w Langwedocyi i cały ruchomy majątek. Zwierzył się przytém swojéj miłości, nadziei i widoków staremu rozpustnikowi, w przekonaniu; że człowiek który pozorowi miłości tyle poświęcił co Xiążę *d'Orleans*, pojąć go i zrozumieć będzie zdolny. Xiążę Regent nie miał czasu zastanawiać się nad swemi przyrzeczeniami, a stopień, który *d'Estrées* uważał za najwyższe dobro na téj ziemi, przyrzeczono mu natychmiast bez wahania się jako nic nie znaczącą drobnostkę.

Któż zdoła opisać szczęście i roskosz, w jakich opływał *Estrées* na otrzymaną o tym wiadomość? doniósł natychmiast przyjacielowi o bliskiém szczęściu swoiém, a przez tego uwiadomiona Marya Leszczyńska zaledwie zdołała ukryć nigdy nie spodzianą radość, napełniającą jéj strapione serce.

Tym czasem Xiążę *Bourbon*, zwyczajem wszystkich Pańskich ulubieńców, wziął bardzo za złe naszemu Pułkownikowi, iż ten z żądaniem swoiém zamiast do niego, udał się wprost do Regenta, którym on rządził wszechwładnie. I chociaż nie mógł się w prost woli Regenta sprzeciwiać, ani też zapewne nie miał tego zamiaru, pochlebiała jednakże dumnemu ulubieńcowi myśl, że zwłócząc ile możności ziszczenie życzeń pułkownika, da mu uczuć swą władzę: zwłoka przeto życzeń jego była pokutą, którą go postanowił ukarać, za to mniemane swéj wielkości uchybienie. Gdy przeto młody kandydat udał się później z kolei z prośbą swoją do niego, znalazł go zimnym, a nawet zupełnie powątpiewającym o możności dokonania tego, co *Estrées* już za ukończone poczytywał. Tysiąc wątpliwości stanęło z strony Xcia *Bourbon* na przeszkodzie życzeniom pułkownika. Zwrócono uwagę jego na stosunki Francyi z Szwecyą, na konieczność szanowania przyjaciół króla Polskiego, na względy wreszcie jakie się dostojeństwu królewskiemu wszędzie i zawsze należą. Zimne oświadczenie „zobaczymy" było wreszcie wszystkiém co *Estrées* mógł wydobydź z obrażonego swego opiekuna.

Nie były to rzeczy bardzo pocieszające; lecz wspomnienie na słowo Xięcia *Regenta*, krzepiło mdłe nasiona wybujałych nadziei serca pułkownika. W pośród to takich marzeń zapewniających mu posiadanie najwyższego szczęścia na téj biednéj ziemi, prawie u mety życzeń swych i nadziei, dotchnął niestety! nieszczęsnego młodzieńca cios, który je wszystkie zniweczyć zagrażał! Xiążę *d'Orleans* Regent Francyi umarł! a z nim razem pochłonął wczesny grób nadzieje pułkownika *d'Estrées*, który widział oczywiście, że najpierwsza głowa w kraju jakim był w skutek téj śmierci, Minister Xiąże *Bourbon* życzeniom jego przychylną nie była. Czego się lękał nastąpiło, bo jednym z pierwszych owoców Rządów Xcia *Bourbon* była zupełnie odmowna odpowiedź, udzielona na prożbę młodego *d'Estrées*.

Boleść jego była bez granic tym więcéj, im mniéj podobnéj odpowiedzi mógł się spodziewać: w duszy młodzieńca napełnionéj rozpaczą, walczyły na przemian ostateczne zamysły, bez wyboru ani nadziei ich ziszczenia. Zamyślał nawet, gwałtem i orężem zdobyć to, co mu odmawiał rozdrażniony upor wszechwładnego Ministra.

Szczęściem to było dla pułkownika, że w chwili gdy tak rozpaczające zamiary miotały sercem jego przybył do Paryża Hrabia *d'Espinois*, jego przyjaciel. Szczęśliwy i zazdrości godny! przybywał zyskać podpis królewski zezwalający na jego związki małżeńskie z Maryą *Opalińską*. Widział przed sobą pewne szczęście i tym boleśniéj czuł i dzielił cierpienia przyjaciela, który go dostąpić nie mógł. Jednakże spokojne rady jego, były dla tamtego balsamem i szczęściem, bo go odwiodły od wykonania rozpaczających postanowień.

Hrabia *d'Espinois* odgadł odrazu przyczynę, która zniweczyła nadzieję pułkownika. Z ganił on mu surowo brak taktu w postępowaniu ani chciał przyjąć wymówki w namiętności pułkownika *d'Estrées*: tym więcéj, gdy sam choć pałający miłością postępował ostrożnie i z rozwagą.

„Jako? zapytał Hrabia *d'Espinois*: miałżeby ci w istocie bydź nieznany ten kanał, który we Francyi prowadzi do szczęścia sławy i znaczenia? miałżebyś nieznać Margrabiny?"

Jakiéj Margrabiny? rzekł zdziwiony *d'Estrées.*

Nie! to bydź niemoże! zawołał *d'Espinois*. „Szalony! chcesz bydź Xięciem, a nieznasz kochanki i wszechwładczyni Bourbona, Margrabiny *de Prie?*

„Wżyciu o niéj nigdy nie słyszałem" odpowiedział z pokorą *d'Estrées.*

(Dalszy ciąg nastąpi.)

LITERATURA

Jutrzenka Noworocznik Warszawski na rok 1834.

Rozmaitości Krakowskie w Nrze 9. umieściły dość obszernie napisaną recenzją, wyszłych w polskim języku na rok bieżący almanaków, o wartości któréj tych co je czytali upominać nie trzeba, a niczyjéj ciekawości obudzaćbyśmy nieśmieli. — Wszakże dziwi nas ubóstwo Ich redakcji wyznane w słowach: „ani Warszawskiego almanaku nieznajomego nazwiska, dotąd dostać niemożna." —

Oddawna już znane jest nazwisko *Jutrzenki Noworocznika Warszawskiego*, który wszystkim tego rodzaju wydanym po polsku pisemkóm celuje: pięknością wydania, doborem przedmiotów, wzorowym stylem-tudzież ryciną przeciwko któréj autor recenzji, co podobno Kazimierza dólnego nierysował, niewieleby powie-

dzieć zdołał, a którą my jako utwór pęzla mistrzowskiego z przyjemnością oglądamy.—A lubo autor recenzji rozkazującym tonem *zaleca*: że ziewonja *trzyma przodek nad wszystkiemi wydanemi dotąd noworocznikami*, może dla tego ,,że *jest pierwszy wydany we Lwowie*: my wszakże położylibyśmy go w tyle jutrzenki Warszawskiéj, próżni wszelkiego o niesprawiedliwość zarzutu.—

Krótkie a treściwe, z miłemi dla serca polskiego połączone wspomnieniami, *opisanie Kazimierza*, *ustęp z poematu Sanskryckiego*, *pochwała Walterskota* i t. d. mieszczą we właściwym sobie zakresie wszystkie zalety, na jakie, się tylko twory tego rodzaju zdobyć mogą.—

Z roskoszą widzimy tam próbki chlubnego autorstwa niektórych Polek: jak *np*. Autorki pochwały Walterskota, która przy niepospolitych zdolnościach obszerną znajomość literatury objawiła, i miłą dla ojczystego piśmiennictwa rzuciła otuchę.—Ale najpiękniejszą ozdobą jutrzenki są poezje Kazimierza s Królówki, które pominąwszy że stósowne w podobnym znalazły zamieszczenie pisemku, są owocem prawdziwego talentu, wielkiego charakteru, czystéj moralności, duszy czułéj, i mistrzowskiego pióra. Jego fraszki przed wielotomowemi heroidami, nierazby pierwszeństwo znalazły, że o bajkach, epigramatach i t. d. niewspomnę.—Bo czy to uskarza się na niewierność zbhardziałego przyjaciela:

,,Kochaliśmy się niegdyś; ty zostałeś panem,
,,Jam jeden, tyś się zmienił i sercem i stanem:
,,Zdrów więc bywaj! aż w stałym świecie się ujrzemy,
,,Tam znowu równi, wiecznie kochać się będziemy.

Czy pociesza:

,,Kiedyś robił jak przystało,
,,Nic płacz, że się nie udało.“—

Czy mylność nadziei opisuje:

,,Pełno strzałów i hałasu,
Biedne pieski naprzód spieszą,
Łamią karki pośród lasu,
I zawsze głupie się cieszą,
Że dla nich tyle hałasu.“—

Czy wielkość wiary opiewa:

,,Rozum stępieje, szczęście się odmieni:
Męztwo się z czasem zachwieje,
Najmilsze zwiędną nadzieje:
Sama wiara niepożyta,
Wprzepaści zbawienie czyta;
Jéj tylko saméj przyszłość się zieleni.“—

Czy maluje osierociałe serce:

,,Ja, sierota swego sioła,
Matce niegdyś rwałam kwiatki,
Ale teraz nie mam matki;
Więc je zbieram do kościoła:
Kiedy niemi ołtarz stroję,
Czczę ja ojca, matkę moję.“—

Czy opowinnościach upomina:

,,Czyń każdy, w swojem kółku, co każe duch boży;
A całość sama się złoży.“—

Czy żartuje:

(*Do chrząszcza.*)

,,Mój ty rycerzu
Wąsaty,
Wpancerzu!
Na drzewie siadasz,
I kwiaty
Objadasz.
Szumisz w pomroku
Po niwie,
Po rosie;
Trącasz złośliwie
Po oku,
Po nosie.
Niech zejdzie rano,
Stul wąsy,
I loty;
Z słońcem ustaną
Twe pląsy,
I psoty.“—

wszędzie łączy łatwość z dowcipem, dowcip s talentem, talent s korzyścią moralną, bawi i uczy, zawsze trafny, przyjemny, skromny, zawsze cnocie i powinności wylany.—

Wyjątki te nie są bynajmniéj wyborem, są one cząstką całego pięknego zbioru, w którym żadnego braku znaleść niemożna.—

Jakże wdzięcznie a jak prawdziwie jego dziadek opisuje młodzieńcowi, gdzie chleb, gdzie szkoła, gdzie przyjaciel, gdzie miłość, gdzie wesele, gdzie cnota, gdzie szczęście i gdzie wiara mieszka!—

Niemożemy tu niepowtórzyć w całości poezji *o dobréj żonie z przypowieści Salomona*, przestępując nawet zamiar krótkości, w jakiéj donieść o Jutrzence czytelnikóm naszym umyśliliśmy.—

,,Kogo Bóg dobrą udarował żoną,
Ten nad perły skarby liczy:
W niej ufność jego; gdy ona ochroną,
Ani mu trzeba zdobyczy.
Ciągła jéj skrzętność, koło lnu i wełny,
Przemyślną ręką wyszywa.
Ona jest okręt, co, żywnością pełny;
Codzień do brzegu przypływa.
Wstaje przed słońcem, i sługi do płacy,
Prac, i posiłku, zgromadza;
Obchodzi ogród. A z zysku swéj pracy,
Nową winnicę zasadza.
Około czynnéj, wszystko czynne chodzi;
Otucha lica jéj krasi.
Wciąż praca sporzy, wciąż ziemia jéj rodzi;
Noc całą światła niegasi.
W net szyje szaty, wnet kręci wrzeciona,
Jéj ręką biedni okryci,
Przez nią sierota cicho utulona,
Ona głodnego nasyci.
Ona dodatku, zawsze klucze trzyma,
Zapas odzienia, w jéj domu,
Już opatrzyła, gdy nadchodzi zima;
By szat niebrakło nikomu.
Bezpieczna potrzeb, myśli o przyzdobie:
Szkarłatne łoża pokrycie,
Jedwabne szaty, obmyśliła sobie;
Bo mąż jéj już jest w zaszczycie,
Zasiada w radzie pomiędzy starszemi,
Lecz z tąd się dumną nie staje,
Ubiera dzieci rękoma własnemi,
Pasy za morza przedaje.
Czystość i baczność, jak strój ją ubiera.
Na przyszłość patrzy wesoła.
Dobroć i litość, jéj usta otwiera,
I względność sieje do koła.
Dozornem okiem przegląda dom cały,
I nie da chleba gnuśnemu,
Synowie mężni wzrośli dla jej chwały,
Dla chwały ojcu szczęsnemu.
Zmienne są wdzięki; ale bojaźń Pana,
Niewiastę pod niebo wznosi;
Ona potomstwem, jak wieńcem, ubrana,
Swiat niechaj tryumf jéj głosi.“—

Piękne też w Jutrzence i inne roboty, tłómaczenia z Göttego, Bürgera, Herdera i innych, słowem, że niewahamy się temu almanakowi, nie tylko przed Zjewonją, ale i wielu Niemieckiemi i Francuzkiemi przyznać pierwszeństwo: zawsze atoli jako almanakowi jedynie; będącemu dowodem, że wszelki przemysł księgarski, wszelkie przedsięwzięcie, na niwie literatury polskiéj zasiane, zdolne jest bogatym wynagrodzić plonem.—

KRAKÓW
Teatr Narodowy.

W 13 Numerze pisma naszego zaciągnęliśmy obowiązek dać w nim niekiedy miejsce uwagom nad

obecnym stanem sceny polskiéj w Krakowie, jak niemniéj wskazać drogę, na któréj wedle zdania sprzyjących jéj znawców, mogłaby się wznieść przynajmniéj do stopnia, na jaki ją u nas powołuje powszechne dobrze myślących życzenie. Zaledwie dopiero w dniu dzisiejszym jesteśmy w stanie ujść się choć wczęści z naszego obowiązania: bo nie dobrowolną tę zwłokę niechaj wymówi szczupłość pisma, połączona z koniecznością zachowania w nim jak największéj rozmaitości*).

Upowszechnionym jest zdanie, że Teatr czyli w ogóle scena Narodowa każdego ludu, powinna bydź szkołą moralności jego. Nie dzielemy go zupełnie z naszéj strony. Teatr pod względem wspomnianym, w dzisiejszéj swéj postaci na całym świecie, (na którą tak mocny wpływ wywiera konieczność schlebiania zmysłowości ludzkiéj, zaręczająca mu zyskowniejsze wpływy, będące warunkiem jego istnienia) nie może bydź wyłącznie szkołą moralności, a nawet nią bydź nie powinien. Chęć widzenia i czucia tego, co widzieć pragniemy i czuć musimy, była wynalazczynią sztuk pięknych, które *Szyller* tak trafnie *sztukami pozoru* nazywa. Ta to sama chęć ciągle w nas istniejąca, chęć łudzenia się pozorem, wznosi poezje: liryczną i Epiczną do dramatycznéj; a konieczność wysłowienia się osobistego ostatniéj, wywołuję to, co my sztuką dramatyczną czyli w ogóle Teatrem nazywamy. Dla tego też Teatr jeżeli nie może i nie powinien bydź wyłącznie szkołą moralności, nie powinien również, a nawet tym mniéj, hołdować samym zmysłom. Tylko mistrzowskie połączenie pierwszéj, z wrażeniami ostatnich, zdolne jest wyrodzić w umyśle widza tę korzyść, jaką Teatr umysłowi ludzkiemu przynosić powinien. By się ona jednak w istocie w umyśle widza wyrodziła; by patrzący z pożytkiem dla siebie, zdolny był schwycić, pod strojną szatą ukrytą dążność moralną Autora: koniecznym jest nie zbędnie, aby przynosił z sobą do Teatru ukształcenie, któreby go zdólnym do tego czyniło. — Z tąd więc wypada, że tylko między ludami umysłowo ukształconemi, Teatr do wzrostu tego ukształcenia jest potrzebny i sprawić go może: przeciwnie zaś u ludów będących na niższym stopniu cywilizacyi, Teatr pozostanie bez skutku; bo będzie widowiskiem zmysłowym, podobnym do walki byków, lub szczwalni niedzwiedzi, wabiących tym większy napływ widzów, im więcéj krwawe i same zmysły drażniące, zapowiada sceny.

Teatr przeto pod względem ogólnym, wpostaci téj jak go wystawiliśmy, jeżeli jest szkołą ukształcenia ludów, jest zarazem i jego miarą; bo niezasmakuje w dramatycznych utworach, klassycznych autorów: *Voltaira, Racina, Kornela, Szyllera, Goethego* lub *Szekspira* nieoświecony mieszkaniec Azyi lub Afryki, ani ich pojąć potrafi: a cyrk *Frankoniego w Paryżu*, bitwy kogutów w *Londynie*: Kasperlady *Leopoltsztadzkiego* teatru w *Wiedniu*, nie innych sprowadzają widzów tylko tłumy najmniéj oświeconéj ludu klassy. —

Lecz jest jeszcze jeden powab, jedna dążność i jeden pożytek szczególny, które *Teatr* w ogolnym względzie doskonały, każdemu ludowi zaręcza; a tym jest *Narodowość*. Możeż bydź albowiem co więcéj powabniejszym dla miłujących kraj swój i jego pamiątki, jak pod prowadzanie pod ich oczy czynów, zwyczajów i epok, których wspomnienie napełnia dumą ich serce? możeż bydź ślachetniejsza *dążność* jak ta która poddając podobne obrazy bez pośrednio rozwadze naszéj, niecić koniecznie musi w ślachetnych sercach chęć ich naśladowania? możeż jakikolwiek pożytek iść z tym wporównanie jaki z podobnego naśladowania wynika? Nie zaiste, i dla tego pewni jesteśmy, że czytelnicy nasi zgodzą się znami bez warunkowo na to: iż jeżeli Teatr w ogólnym względzie doskonały, to jest taki: którego celem jest moralność w zmysłową szatę ubrana, podnosi nasze ukształcenie umysłowe, Teatr taki, krasząc swe obrazy wątkiem narodowości, może być podstawą zapewniającą nam to co każdemu z nas najdroższym bydź powinno, to jest narodowość. —

Temi kilkoma ogólnemi uwagami, dla tego poprzedziliśmy uwagi szczególne nad obecnym stanem sceny narodowéj w Krakowie, że z nich czerpać chcemy wnioski: jakie pod względem zastósowania tych uwag ogólnych, do naszéj sceny wyprowadzać mamy zamiar; a co większa że te wnioski, w tych własnie uwagach znajdą swe usprawiedliwienie.

Polityczne położenie *Krakowa* będącego stolicą bardzo małego kraju, ludność jego niewielka, niepozwalają zapewne aby w murach jego ustalił się Teatr, mogący równie jak zagraniczne, w dramatycznym świecie zasłynąć. — Lecz z drugiéj strony przy tym swoim położeniu, przy téj ludności nawet, jaka jest obecnie, obok zupełnego prawie braku innych zabaw i rozrywek, Teatr nie zły i odpowiadający celowi swemu, utrzymać się w Krakowie może i powinien. — Rozbierzmy jednak pokrótce przyczyny, dla których dotąd przynajmniéj znajduje się scena narodowa nasza, wstanie niepewności i wahania, do których koniecznie stan niedoskonałości przywiązanym bydź musi. —

Do ustalenia Teatru dwóch głównych rzeczy wedle naszego zdania potrzeba, przedsiebierczéj Entrepryzy Teatralnéj, i chętnéj i uczęszczającéj widowiska Publiczności. Co do Entrepryzy, która zpawodu iżgmach widowisk jest własnością prywatną, zawsze w rękach prywatnych, to jest wrękach właścicteli gmachów Teatralnych zostawała: główną jéj przedsiębierstwa zawadą, był zasiłek rocznie budżetem kraju naszego na rzecz sceny narodowéj zapewniony. — Zasiłek ten bezpośrednio do rąk Entreprenera wpływający, ograniczał chęci jego do tego jedynie starania, by jako fundusz pewny i stały, pewnie i stale stać się mógł jego korzyścią. Bez tego zasiłku Entreprener oddany własnym zabiegom, i że tak powiemy przemysłowi; niemogąc się oglądać na żaden wpływ stały, nieszczędziłby zapewne starań, by widowiska sceniczne uczynić powabnemi, a przeto dla siebie zyskownemi. Napoparcie zdania naszego niepotrzebujemy jak tylko odwołać się do kilkokrotnych pobytów truppy P. Kamieńskiego *ze Lwowa* która bez zasiłku i wsparcia Rządu, mimo kosztów podróży i wydatków, z czasowym pobytem w mieście połączonych, potrafiła znaleść korzyści, bo umiała widowiska powabnemi uczynić. — Przeciwnie zasiłek roczny stały: ograniczając, jak wyżéj powiedzieliśmy chęci Entrepenera li do zapewnienia sobie téj stałéj korzyści, czynił go obojętnym na wzrost sztuki: gdy pozbawiona wszelkiéj rozrywki publiczność i tak zawsze w dostatecznéj zgromadzała się liczbie, by wpływami z tąd zyskanemi mierne koszta wystawy, a jeszcze mierniejsze pensye tak zwanych Artystów wynagrodzić. —

To cośmy dopiero powiedzieli, nie da się wprawdzie zupełnie zastosować do obecnéj Entrepryzy, która wyłożywszy znaczne koszta na urządzenie gmachu widowisk, zamówieniem po większéj części celniejszych

*) Redakcya otrzymała przed kilką dniami do umieszczenia obszerne pismo, z podpisem L... zamieszczające uwagi nad *Teatrem Krakowskim* w ogólności, a szczególnie nad pierwszym wystawieniem Drammatu P. *Ducange*: *Wendetta* czyli *Korsykanka*. Obszerność jego, niektóre zdania których Redakcya z Autorem nie podziela, wiele wyrażeń, których sprostować nie ważyła się, nie sprostowanych jednak umieścić nie mogła; a ktore wszystkie nie znajomy nam Autor, w zwróconym sobie Manuskrypcie znajdzie czerwonym podkryślone ołówkiem: są powody, dla których pismo to zamieszczone bydź nie mogło. Szanowny Autor odebrać go może napowrót w tym samym miejscu, w którym dla Redakcyi złożonym zostało.

kraju naszego artystów, dała odpoczątku dowody, iż oprócz własnych korzyści, przejęta była chęcią korzyści ogółu publiczności, przeto nabyła słuszne zapewne prawo, zatrzymywania odpowiedniego nakładom procentu; lecz to bynajmniéj nieosłabia zasady przez nas położonéj że bez zasiłku stałego, dotąd scenie przeznaczonego, Entrepryza prywatna, byłaby zabieglejszą, czynniejszą a przeto i scena nasza w innym jak dotąd a przynajmniéj pewniejszym stanie.—

Entrepryza teraźniejsza, zapewniwszy sobie słuszny procent od nakładu, dopełnienie warunków istnienia Teatru w trzecie oddała ręce: które znowu, pozbawione znacznéj części zasiłku tego, pomimo najlepszéj chęci, niepewniejszy i słabszy mogą dawać popęd ruchowi całego zakładu, a przeto: mniej odpowiadający celowi. Gdyby zasiłku nie było, Entreprener robiący nakład, starałby się musiał o wydobycie z niego procentu, i słusznéj korzyści za swoje poświęcenie i prace; chęci jego i zabiegi nie miałyby wtedy mety jak dzisiaj, a publiczność korzystałaby najwięcéj; aże tu mowa o téj ostatniéj korzyści, bo pierwsza jest o tyle słuszną o ile z drugiéj zasłużoną każdy zapewne dostatecznie jest przekonany.—

Nieprzeto jednak żebyśmy dowodzić chcieli, że zasiłek dla sceny narodowéj jest zbyteczny i szkodliwy; myśl podobna daleką jest od nas.—Zasiłek ten jest konieczny, bo wzrost i ustalenie sceny naszéj zapewnić może, ale ich niezapewni; jeżeli Entrepryza pozostanie przy właścicielach gmachów Teatralnych. — Niech gmach widowisk będzie własnością narodową, Entrepryza prywatną, zasiłek zaś roczny pod kontrollą Rządu: to jest niech Rząd czuwa, by zasiłek ten nie wpływał wpostaci gotowych procentów lub korzyści, do do rąk Entreprenera, lecz żeby wpływał jako kapitał, do kassy ogólnego zakładu, a obrócony na jego wzrost i wsparcie, po tym dopiero obrocie powracał z korzyściami do kieszeni Entreprenera: wtedy dopiero, spodziewać się możemy wzrostu naszego Teatru, korzyści publiczności i nakoniec zysków przedsiebiercy. —

Rozebrawszy po krótce przyczyny dla czego pierwszy warunek istnienia u nas dobrego Teatru, to jest przedsiebiercza Entrepryza dotąd się u nas nie zjawiła: zastanowmy się z uwagą, czy drugi istnieje? to jest: czy publiczność nasza smakuje w widowiskach scenicznych i czy ich chętnie wspiera?—Lecz wyznać musiemy, że Publiczność nasza (oprócz ubiegania się bezwzględnie zanowością, która to wada wspólną jest wszystkim ludziom) Publiczność nasza powtarzamy, jest pod tym względem nie do usprawiedliwienia! Powiedzieliśmy wyżéj, że scena narodowa każdego kraju i stan jéj kwitnący, jest nie tylko szkołą ukształcenia umysłowego jego mieszkańców, ale i jego miarą. Zdanie to i dalsze nasze uwagi ogólne nad Teatrem, zastosowane do publiczności naszéj, z boleścią wyznać przychodzi, nie naprowadzają nas na najpochlebniejsze dla nas samych wnioski. I zaiste jakież wyobrażenie można powziąść o smaku mieszkańców Krakowa, gdy zważemy: że bez sążnistego afiszu Entrepryzy, bez tytułu *Wielka! Nowa! Czarodziejska!* najlepszy utwór najsławniejszego pisarza Dramatycznego, w skromną prawdziwéj wartości przyodziany szatę, nie zdoła sprowadzić do Teatru tylu lubowników by koszta pokryte bydź mogły? Jakże przykre uczucie przejmuje mimowolnię przyjaciela wzrostu sceny narodowéj na wspomnienie, że gdy przez miesiąc blisko cały, łamały się ławki na widowiskach, zagranicznych lubo zkąd inąd zręcznych jezdźców; Teatr, mimo najlepszych dzieł dramatycznych afiszami ogłoszonych, dla braku widzów zamknięty bydź musiał? Jakże oburzającą jest ta prawda, że gdy nie jeden znalazłby sobie może ubliżającym, zatrudniać się wyprzedażą biletów Teatralnych, byli tacy; co zapewniając zyski Gimnastycznym tancerzom zajmowali się usługą spieniężenia ich biletów? Niechaj tu nikt nie myśli, że zamiarem naszym jest rzucać potwarze! i dotykać szydersko osoby, przejęci najszczerszą chęcią dobra ogólnego, nie będziemy się nigdy wahać wyrzec prawdę, kogokolwiek ona dotyczy, ale nie winnéj myśli, jak tylko; by wytknięta w piśmie naszym i sądowi publicznemu oddana, mogła w nas wszczepić tego *powszechnego Ducha* (*Gemeingeist*), który wszędzie, tylko nie u nas, wywołuje owe cuda jedności myśli i powszechnego dążenia, napełniające nas zdziwieniem; a który to Duch powszechny, nie inaczéj między nami powstać może, jak tylko gdy prowadzeni sądem publicznym do jednego celu, do niego nasze chęci i czyny zastosujemy. Zarzut obojętności nie tyczy się tu równie Galeryi, bo mówiemy o wyższéj klassie towarzystwa, o tych co zapełniają parter i loże, i którzy są że tak powiemy, reprezentantami cywilizacyi naszéj. Możnaż w takim położeniu rzeczy brać za złe *Entrepryzie*, iż nam ubliża w każdym swoim Afiszu? że od rozpoczęcia kursu tegorocznego same tylko *Wielkie Tragedye! Wielkie Dramy! Wielkie Komedye!* ogłasza? kiedy jest przekonaną, że tylko ten nędzny prowincyalizm, powiększy w oczach naszych lubowników, wartość ogłoszonego dzieła: a przeciwnie że bez niego niezawodnie na mniejszy o połowę dochód rachować może? Chcemy wierzyć na naszą pociechę i na zaszczyt współmieszkańców naszych, że obojętność ta ma źródło nie w otrętwieniu umysłowym, lecz w zniechęceniu lubowników, tysiącem niedogodności, jakie używaniu téj najprzyjemniejszéj i najszlachetniejszéj rozrywki dotąd u nas stawają na przeszkodzie. Wytknięcie takowych i usunięcie ich ile możności, będzie przedmiotem następnych uwag naszych: dzisiejsze jednak, niech strony obiedwie przyjmą z pobłażaniem i niech pomyślą, o sumienniejszym dopełnieniu zobopólnych względem siebie obowiązków. Entrepryza niech nie ustaje w usiłowaniach będących jéj powinnością. Publiczność niechaj licznym uczęszczaniem, uskutecznione nagradza, do dalszych zaś zachęca; my zaś pewni skutku wezwania naszego co do publiczności, zakończemy przedwstępne uwagi nasze oznajmieniem Entrepryzie życzeń powszechnych, pod względem miejscowéj dogodności, nam dotąd znajomych: by najprzód, kazała wysmarować drzwi wchodowe do parteru, orkiestry etc. oliwą, skrzypienie ich albowiem przeszkadza słuchaczom niewypowiedzianie: 2do by do *kinkietów w proscenium* utopionych, raczyła kazać pododawać szkła, smąd albowiem i dym od nich, zwraca się za każdym przeciągiem wiatru ze sceny, do Lóż celnych Igo piętra i jest nie do wytrzymania: 3. By się postarała o wskazanie przyzwoitego miejsca dla służby osób w Lożach będących dotąd albowiem umieszczona tuż za lożami, przechodzeniem się i swarami swemi robi hałas, przed którym nic słyszeć nie można: 4. By poleciła bileciarzom, przy drzwiach stojącym, aby wchodzący i wychodzący nie robili trzaskaniem drzwi hałasu usta wicznego i nieznośnego: 5. By z resztą napomniała orkiestrę Teatralną, iżby w odegraniu nawet mniéj znaczących między Aktami kawałków, pomną była na uszy słuchających; co tym łatwiéj uskutecznić się da jeżeli się kilku członkom orkiestry przypomni, że przychodzą do Teatru nie po to, aby się wyspać smacznie i wygodnie... 6°, 7°, 8°, 9°, usque ad 100.... na potym...

DODATEK POLITYCZNY
DO Nru 20.
TYGODNIKA KRAKOWSKIEGO.

ROSSYA. Z *Petersburga dnia* 17. *Lutego.* Tygodnik Petersburski zawiera następujący Rozkaz Cessarski do Rządzącego Senatu z dnia 27 Stycznia: Z powodu omyłki popełnionéj w wykonaniu wyroków Izby Kryminalnéj Kazańskiéj, na osobach postyliona Klementiew, Tatara Abdraszitow i jego żony, zaleca się powszechnie co następuje: 1) wyrok, skazujący obwinionego na karę śmierci, utratę honoru, dobrego imienia, lub na karę chłosty publicznéj, ma mu bydź obwieszczonym w otwartéj Izbie Kryminalnéj, jeżeli się on znajduje w mieście gubernijalném, lub w tym sądzie powiatowym, z którego sprawa wyszła, jeżeli obwiniony zostaje w powiatowém mieście. — 2) Izby Kryminalne w pismach, posyłanych do właściwych urzędów z mocy zapadłego w nich wyroku, mają wypisywać te tylko artykuły wyroku, które mianowicie winnym wiadome, i przez urzędy wykonane być powinny. 3) Przed samém wykonaniem przez kata kary, ma być publicznie odczytany ukaz, zawierający ostateczny wyrok, od początku do końca — i 4) przy wykonaniu kary powinni być obecni wszyscy urzędnicy, obowiązani znajdować się na exekucyach dla czuwania nad ścisłem wypełnieniem wyroków, i nadto Strapczy powiatowy.

Z Odessy d. 10. *Stycznia* W sali Nowéj Giełdy, daną była na zysk ubogich tragedya w języku Greckim: Arystomen. Rzadkie to zjawisko w teatralnych naszego miasta dziejach, przyjęte było jednomyślnemi oklaskami licznie zgromadzonych widzów. Szczególniéj odznaczyli się aktorowie, wykonywający role Arystodema, Lyzandra, Eulena, Palameda i Argia. Ubiory były przepyszne. Towarzystwo opiekujące się ubogiemi otrzymało z tego widowiska 2,300 rubli. (*T. P.*)

FRANCYA Paryż dnia 24 Lutego: Jeden z dzienników oppozycyinych tak opisuje ostatnie poruszenia w Paryżu: (*obacz ostatni numer pisma naszego*). Wiadomo że prawo, wymierzone przeciw wolności druku pism dla ludu, pism tych wprost nie zakazuje, ale pozbawiając ich jedynego środka sprzedarzy, to jest wywoływania ich i rozdzielania przez publicznych wywoływczy, tym samym istnieniu ich zagraża; prawo to nie usuwa nawet tych wywoływaczy, poddaje ich tylko konieczności uzyskania zezwolenia od Policyi, które każdéj chwili udzielone, ale i cofnięte bydź może. Dzienniki przeto dla ludu, *le bon sens*, *le populaire*, *le Liberateur*, prawem tym nie są zakazane, ich sprzedarz tylko a zatem i istnienie zależy od pozwolenia policyi. — Gdy z trzech powyższych dzienników jeden, to jest *le bon sens*, nie jest pisany w duchu republikanckim, a przeto gdy nie targnął się jeszcze na zasady rządu obecnego, wydawca jego P. *Cauchois-Lemaire* miał nadzieję, iż przeciw sprzedarzy jego policya nic mieć nie będzie. — Lecz się omylił, policya niepozwoliła sprzedarzy dziennika tego tak jak i innych, mimo to jednak dzięki powabowi jaki zwykle zakazane owoce mają, sprzedano w dniu 23. Lut. 30,000 Exemplarzy tego dziennika. Sprzedarż ta odbywająca się na placu giełdy była powodem tumultu (*już opisanego*). — Z początku nie sprzeciwiała się policya rozdawaniu jego; lecz około południa otworzyły się kraty dziedzinca giełdy, i wysypał się niezliczony rój sierzantów miejskich, z których każdy miał pod swemi rozkazami 5 do 6 tak zwanych siepaczów. (*Assomeurs*) Ludzie ci rzucili się na zgromadzony lud zwściekłością, i bez poprzedzającego wezwania częstowali wszystkich, których na swéj drodze znaleźli, kułakami, kijmi i kopaniem — Znajdowali nawet pewną rozkosz w niszczeniu sukni kobiet które im tylko w ręce w padły. — Trwało to do godziny 2, w którym czasie dopiero plac giełdy osadziło wojsko, a po odczytaniu prawnego wezwania do rozejścia się, z łatwością rozpędzono tłumy. —

Dziennik *Tribune* zamieszcza ogromny wykaz osób których w tym tumulcie mniéj więcéj raniono. —

Na posiedzeniu Izby deputowanych w dniu dzisiejszym, zastanawiała się Izba nad wnioskiem P. *Salverte* wprzedmiocie zniesienia majoratów, który przyjęty został większością 91 głosów. Wniosek ten już po raz trzeci przyjęty jest przez Izbę deputowanych, ciekawa rzecz, co zrobi Izba Parów, która go jak wiadomo, już dwa razy odrzuciła. Następnie, zażądał głosu P. *Giraud* celem uczynienia niektórych zapytań Ministrom; po uzyskaniu go zaś: zwróciwszy uwagę Izby na smutne wypadki w Lyonie i Paryżu zapytał się ministrów czy są wstanie zwalczyć ducha partyi i burzycieli, tak silnie we Francyi obawiających się? w przeciwnym razie, wezwał ich do oświadczenia się, żeby uniknęli ciężkiéj odpowiedzialności. — Poklask ogólny dał się *słyszeć* po tych słowach wśrodku ławek; strona lewa (*opozycya*) była w niepewności jak przyjąć zapytanie P. *Giraud* i jak go rozumieć; chciał mówić P. *Fulchiron* lecz musiał ustąpić kanclerzowi, który oświadczył „Moi Panowie! wypadki które ściągnęły na siebie uwagę przeszłego mowcy, są ważnéj natury, zastanawiał się nad niemi rząd zrozwagą, i postanowił przedstawić Izbie *jutro* projekt do prawa o *stowarzyszeniach* „Oświadczenie to ministra wyjawia wedle dzienników opozycyjnych, że Interpellacya P. *Giraud* była naprzód z ministrami umówioną, co zapewne nie ujdzie uwagi oppozycyi. — Izba znajdowała się wskutku oświadczenia Ministra wnadzwyczajnym wzruszeniu. —

Paryż dnia 25. Lutego. Na posiedzeniu w dniu dzisiejszym, przedstawił kanclerz zapowiedziany w dniu wczorajszym projekt do prawa; brzmi on jak następuje: *Art.* 1. — Artykuł 291. kodexu karnego zastósowany bydź ma, do wszystkich stowarzyszeń więcéj jak 20 osób; gdyby nawet stowarzyszenia te, podzieliły się na mniejsze sekcye zmniejszéj liczby osób składające się: nie mniéj, chociażby ich schadzki, nie miały ani dnia ani godziny wyznaczonych. Do wszystkich stowarzyszeń politycznych, trzeba pozwolenia rządu, które każdéj chwili cofniętym bydź może. *Art:* 2. Każdy członek stowarzyszenia od rządu nie upoważnionego, karany będzie więzieniem od dwóch miesięcy do roku, i karą pieniężną od 50 do 1,000 franków; wrazie powtórzonego przestępstwa, kara ta podwojoną bydź może. *Art.* 3. Targnięcie się na bezpieczeństwo rządu i kraju, uskutecznione przez stowarzyszenia, sądzone będzie wedle Art. 28. konstytucyi przez Izbę parów: przestępstwa polityczne, wedle Art. 69. konstytucyi, przez sądy przysięgłych: pojedyncze przestępstwa obecnego prawa przez sądy poprawcze." —

Wczoraj popołudniu, zebrały się na ulicy nowéj naprzeciw giełdy, nowe tłumy ludu, na których oddział policyi baczne miał oko: lecz niezdawały się mieć żadnego burzliwego zamiaru. — W niedzielę wszystko wojsko w koszarach było w pogotowiu wzięcia się do broni na pierwszy rozkaz; środki ostrożności rozciągnięto aż do *Versailles* gdzie pułk karabinierów był na każde zawołanie do wsiądzenia na koń wpogotowiu. —

Wczoraj rozeszła się w Paryżu pogłoska, o wybuchłem powstaniu w *Aix* w Prowancyi. — Mówiono: że karoliści są na jego czele, i że zagraża rozszerzeniem się w całéj południowéj Francyi. —

W Porcie *Toulonu* uzbrajanie okrętów trwa ciągle, okręta liniowe które z wód *Levanty* wróciły, nie są rozbrojone; owszem powiększono ich osadę, i są w pogotowiu udania się za pierwszym rozkazem na powrót pod żagle. —

Dziennik *le Corsaire de la Mediterranée* pisze: *Bryg Silphe* zostający pod rozkazami kapitana *Rosamel*, odebrał rozkaz zabrania z *Marsylii* i *Hyevre* polaków i przewiezienia ich do *Alexandryi*. —

Wczoraj wieczór, zgromadzili się deputowani z strony oppozycyinéj, dla naradzenia się nad projektem do prawa, przedstawionym Izbie w dniu wczorajszym względem publicznych stowarzyszeń. — Odbyła się również narada deputowanych u P. *Dupin*. —

Journal des Paris pisze: Wczoraj wieczór zaszły przy bramie S. *Marcina* znowu zaburzenia, dwie latarnie stłuczo-

no, lecz władze wojskowe przywróciły wkrótce porządek. Aresztowano mnóstwo osób, między innemi uwięziono dwóch wychodniów polskich, którzy ogodzinie 11. w nocy wkradli się potajemnie do biora policyi. 60 burzycieli którzy się schronili do kawiarni na Boulevardzie *St. Denis*, otoczono i aresztowano: wszystko zdaje się wróżyć iż nędzne te zamachy nie powtórzą się więcéj.— *(G.R.P.)*

ANGLIA. *Z Londynu dnia* 22. *Lutego.* Dziennik *Times* winszuje Izbie niższéj, iż cofnęła swe wotum co do mianowania kommissyi mającéj się zająć rozbiorem postępowania Sędziego Irlandzkiego Barona *Smith*, wedle niego kommissya ta, jakiekolwiek byłyby jéj skutki co do samego przedmiotu, wywarłaby bardzo szkodliwy wpływ moralny na mieszkańców Irlandyi, których jedynym hamulcem jest dotąd stan sędziowski i jego powaga w tym kraju.

Londyn dnia 25 *Lutego.* Na posiedzeniu Izby niższéj w dniu dzisiejszym, Lord G. *Somerseet* zdał sprawę względem petycyi tyczącéj się założenia kolei żelaznéj z Londynu do Bristolu, i uzyskał pozwolenie wzniesienia stósownego do niéj bilu. Odczytano następuje znaczną liczbę petycyi o zniesienie dziesięcin i rozwiązanie Unii między *Irlandyą* a *Anglią*.

W mieście *Worksworth*, wydarzył się bardzo smutny przypadek: Lew i Tygrys wymknęły się przypadkiem z menażeryi P. *Vombvell* i pozbawiły 4 ludzi życia za nim ich schwytano. — Zdaje się że uszkodzenie klatki którą źle naprawiono, ułatwiło tym zwierzętom możność wymknięcia się wnocy.—Tygrys zagryzł kilkanaście owiec a Lew udusił 2. krowy.—Ryk tych zwierząt obudził mieszkańców, z których kilkudziesiąt uzbrojonych udało się w pogoń za temi bestyami.— Zastali Lwa zatrudnionego pożeraniem krowy; kilka strzałów raniły go, lecz rozjuszony rzucił się na jednego z strzelców, i rozdarł go w oka mgnieniu; potym wpadł do krowiarni, gdzie go zabito.—Lecz Tygrys, za nim ślad jego znaleziono krwawe już zrządził nieszczęście, kobieta zdziecięciem na ręku i 11 letni chłopiec których spotkał w polu padły ofiarą jego dzikości.— Z wielkim mozołem zaledwie udało go się pochwycić. Właściciel menażeryi skazanym został przez przysięgłych na karę 10 f. s. uznali albowiem nieszczęście zaprzypadkowe: mimo to jednak, wynagrodził on nieszczęśliwe rodziny, pozbawionych życia.— *(G. R. P.)*

BELGIA. Wedle wiadomości z Bruxelli: Kommisarz obwodowy *Hanno* aresztowany został w *Bettembourg* po za okręgiem warowni, przez mocny oddział Garnizonu z Luxemburga i zaprowadzony do Fortecy. Ministeryum odbyło z tego powodu naradę.

W skutku wypadku tego, Senat i Izba Deputowanych uchwaliły w dniu 19 Lutego, Adressa do Króla: w których żądają, aby pomny na godność Narodu, na pogwałcenie pokoju, a przeto na obowiązki swoje, postarał się o zadosyć uczynienie, honorowi Belgii przyzwoite, w czém na pomoc Izb obu śmiało rachować może. Król przyjął Adressa z ukontentowaniem i oświadczył: że ma nadzieję iż gwarancya całości i spokojności Belgii z strony najpierwszych mocarstw w Eropie nie jest urojoną, i że za ich pośrednictwem osiągnie żądane zadosyć uczynienie; zawsze jednak jeżeli zajdzie potrzeba, nie zapomni co winien sobie i godności Belgijskiego narodu.

Na posiedzeniu Senatu w dniu tymże, Minister Spraw zagranicznych Hr. *Merode* następujące w tym przedmiocie udzielił objaśnienie: Pochlebiałem sobie, że uwięzienie Kommisarza Hanno w obec tak nie nieznaczących przyczyn długo trwać nie będzie, albowiem powodem do niego wedle oświadczeń Kommendanta Luxemburga (*) miały bydź dwa mularskie anszlagi, które uwięziony w obrębie jakoby warowni miał zamiar wykonać. Lecz zdaje się to było tylko pozorem, albowiem mimo wyjaśnień iż domy te nie należą do okręgu warowni, Kommendant Luxemburga odmawia uwolnienia P. Hanno. Jak tylko będę wstanie nie zaniedbam Izby objaśnić względem dalszego toku téj sprawy.“

W Dzienniku *Independant* czytamy: Zapewniają, że pułki liniowe 5 i 10 pod rozkazami Generała *Narp* udały się w pochód do Luxemburga, powołano równie napowrót w szeregi 15,000 ludzi zostających na urlopie.

Bruxella d. 27. *Lutego:* w *Independant* czytamy: wedle Listu z *Luxemburga* z d. 23, P. Hanno siedzi ciągle w Cytadelli, Generał zaś *Dumoulin* oświadczył, iż uwolnienie jego zależyć będzie od Instrukcyi, których z Frankfortu oczekuje. Generał obstaje nadto przy swoim twierdzeniu, że okrąg fortecy zajmuje 4 godziny w koło.

*) Xiętztwo i forteca Luxemburg należą do związku niemieckiego i mają garnizon pruski.

(P. R.)

NIEMCZ Journal de *Louxembourg* z d. 19. Lutego pisze: w nocy z dnia 15. na 16. Lutego udał się mocny oddział tutejszego garnizonu do *Bettembourg*, dla ujęcia osoby P. Hanno Kommissarza obwodowego, Luxemburgskiego obwodu z strony Belgii. P. Hanno zaprowadzony został do Castellu St. *Esprit*. Powodem do aresztowania go był jak się zdaje upór, z którym obstawał przy zamiarze Rekrutowania milicyi w swym obwodzie, mimo zakazów związku Niemieckiego.

SZWAJCARYA. Wedle wiadomości z Genewy z d. 16. Lut. Osadzeni w koszarach (*Chantepoulet*) polacy, niechcą poprzestać na żywności i wygodach, które równo z naszą milicyą mają sobie dostarczane

Z *Zürich* dnia 25 Lutego. W dniu wczorajszym wydał Rząd naczelny okólnik, do wszystkich Kantonalnych Rządów, w którym uwiadamiając ich o postanowieniu Rządu Francuzkiego, względnie pozwolenia przechodu przez Francyą, wychodniom Polskim, wzywa ich zarazem, aby pomni na obowiązki zachowania ściśléj neutralności względnie obcych mocarstw, jak równie pamiętni na zabespieczenie spokojności własnych współobywateli, uznali tych wszystkich wychodniów, co nadużyli Szwajcarskiéj gościnności, za niegodnych używania jéj nadal i postarali się o postąpienie z niemi wedle ogólnych wydających się przepisów.

Z *Zürich* dnia 26. Lutego. Xiąże *Metternich* przesłał Hrabiemu *Bombelles*. Posłowi Austryackiemu w Szwajcaryi notę, w któréj polecea mu zażądać od Rządu naczelnego, oddalenia z ziemi Szwajcarskiéj wszystkich tych wychodniów, który w ostatnich czasach spokojność sąsiedzką i neutralność Szwajcaryi tak wysoko zkompromitowali, jak również nastawać; o danie z strony Szwajcaryi na przyszłość stosownych gwarancyi: Hr: *Bombeles* notę tę końcem zastósowania się, kommunikował w odpisie Prezydentowi związkowego Rządu.

Na dniu 22. Lutego. Rada wychowania publicznego zastanawiała się nad sprawą studentów należących do ostatnich rozruchów w Sardynii. Tak jak przewidywano Rada wychowania uznała, iż ukaranie przestępnych nie do niéj ale do rady Rządowéj Kantonalnéj należy. Rada jednak Kantonalna miała *propriu moto* orzec Relegacyą pomienionych uczniów.

Na d. 21 Lut. Wielka Rada Kantonu Waadt naradzała się nad sprawą polaków. Udzielone jéj zostały postanowienia: Rządu Francuzkiego, W. R. Kantonu Bern i plan drogi przepisanéj dla Polaków mających się udać przez Francyą do Anglii lub Ameryki. Podługiéj naradzie postanowiła Rada Kantonu Waadt przychylić się do postanowienia W. R. Kantonu *Bern.* (*Obacz Nro* 17. *D. T. K.*)

HISZPANIA. W kawiarni Francuzkiéj *Lloyds* w Paryżu dnia 25 Lutego, przybito następujące pismo, z Madrytu z dnia 17 Lutego: Spokojność, którą się dotąd cieszyliśmy jest jak się zdaje, bliską naruszenia. Udało się karlistom za pomocą mnóstwa intryg, przeszkodzić zwołaniu kortezów. PP. *Martinez de la Rosa* i *Garelli*, utrudzeni nadaremnemi zapasami, podali swoje dymmissye. Nieprzyjemny ten wypadek doszedł do wiadomości publicznéj dopiero późno wieczór, od téj chwili okazuje lud pod pałacem Królewskim, groźne znaki nieukontentowania; obawiają się powszechnie iż Ministeryum wstanie nieładu w jakim się znajduje, będzie bez silnym, w utrzymaniu spokojności.

Dziennik *Messager des Chambres* pisze: Na d. 21. Lutego otrzymano w *Bayonnie* wiadomość, iż Dekret zwołania Kortezów, którego się spodziewano na dniu 15 Lutego, odłożono do nieograniczonego czasu; Biskup Leoński, towarzysz *Don Carlosa* do Portugalii skazanym jest na wygnanie a dobra jego skonfiskowane. Ostatnie porażki Don *Miguela* postawiły *Don Carlosa* w nieprzyjemnym bardzo położeniu, zamierzał on wsiąść na okręta w *Viana*, lecz na otrzymaną wiadomość, iż Admirał *Napier* krąży w tych wodach, wrócił do *Braganza*.

(G. R. P.)

WŁOCHY. W dniach 14 i 15 Lutego dało się czuć prawie w całych górnych Włoszech mocne trzęsienie ziemi: mianowicie w *Turynie*, *Genui*, *Medyolanie*, *Parmie* etc. Najmocniéj dotchnęło wszakże miasto *Pontremoli*, gdzie zapadła się wieża kościoła i mnóstwo domów uszkodzonych zostało. *(D. A.)*